



NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

Po raz drugi obchodzono w Warszawie, 14 lutego 2026 r., Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej – święto państwowe upamiętniające największą polską formację podziemną. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w Bazylice Świętego Krzyża, sprawowaną w intencji poległych, zmarłych i żyjących żołnierzy AK. Po liturgii, ulicami Warszawy, pod hasłem „Zakochani w Polsce”, przeszła Defilada Szacunku. Uczestniczył w niej poczet sztandarowy Zarządu Głównego ZKRPiBWP, skład którego stanowili druhowie Młodzieżowej OSP Łomianki – Alan Kierszka, Tomasz Dąbrowski i Mikołaj Miecznikowski, pod opieką

ppłk. Krzysztofa Terczyńskiego, prezesa Koła ZKRPiBWP w Łomiankach.

Przemarsz zakończył się pod Pomnikiem Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego, gdzie odbyły się oficjalne uroczystości państwowe z udziałem m.in. przedstawicieli władz państwowych, wojska i kombatantów. Obecni byli członkowie ZG ZKRPiBWP – prezes płk Czesław Lewandowski, wiceprezes Krzysztof Rinas, sekretarz generalna Elżbieta Sadzyńska, Mazowieckiego ZW Związku – prezes Waldemar Baranowski, oraz Bielańskiego Klubu Kombatanta.

Zabierając głos, premier Donald Tusk podkreślił, że sens i cel walki żołnierzy AK najtrafniej oddał gen. Stefan

Rowecki „Grot” mówiąc: „nie walczyliśmy o ideały oderwane od życia, walczyliśmy o człowieka, o jego prawo do wolności, do godności, do prawdy i do własnej ojczyzny”. *Te słowa brzmią także dzisiaj niezwykle aktualnie* – powiedział szef rządu.

Zgromadzeni wysłuchali także wystąpienia: kpt. hm. Janusza Komorowskiego, prezesa Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, oraz Macieja Musiała, wnuka kpt. Mariana Markiewicza ps. „Maryl”, żołnierza AK.

Odbył się apel pamięci połączony z ceremonią złożenia wieńców i wiązanek kwiatów.

Red.

Fot. KPRM i K. R.

81. ROCZNICA ZDOBYCIE

BITWA O KOŁOBRZEG

Od z górą półtora miesiąca – marsz lub bój. Marzy się czysta bielizna, łóżko, gotowane jedzenie. Rozchodzą się plotki o tym, że zmieni nas 3 armia, nieistniejąca już od jesiennych miesięcy. Ktoś widział nowe oddziały artyleryjskie. To potem dopiero dowiemy się, że przybyła 2 dywizja artylerii. Poszła jednak bardziej na zachód, wspierać radzieckie armie.

Jedynie uzupełnienia, które otrzymają kompanie – to po dwóch, trzech żołnierzy z karnych kompanii, którzy męstwem, krwią własną wypisali sobie przepustki do zwykłych jednostek. Otrzymują trzech takich żołnierzy do kompanii. Świetni, odważni, bitni. Raz, drugi, trzeci wyprawiam się z nimi na zwiadowcze wyprawy. Z nimi też idę – już w marcowy dzień – najpierw ostrzeliwany, a potem bezkarnie, naprzód. Niemcy wieją.

Od wczoraj, ostatniego dnia lutego ziemia jęczy, drga na naszym lewym skrzydle. Ruszyły się dywizje i armie 2 Frontu Białoruskiego. Wydano nam nowy zapas granatów. Uzupełniono amunicję. Znów pójdziemy naprzód. Na północ.

Cztery razy w ciągu nocy odpiera moja kompania faszystowskie kontrataki. Cztery razy karabiny i pepesze rozgrzane są niemal do czerwoności. Ręce mdleją od rzucania granatów. Z morza ciągle biją działa nowoczesnych niemieckich niszczycieli. Mają one, oprócz dział przeciwlotniczych, także

i ciężkie 150 mm. Czujemy je na własnej skórze. Gdzieś tu musi jeździć też pociąg pancerny, ostrzeliwujący nasz przyczółek w mieście z dział kalibru 280 mm. Ciągłe zmienia pozycję.

Dom po domu posuwamy się naprzód. Już wyszliśmy poza cieniutki pas przedmieścia. Wdzieramy się w głąb miasta. Idzie bój o Kołobrzeg. Notuję co się da. Szczęrzy w kompanii, objawy bohaterstwa i tchórzostwa. Naszej pułkowej dumie pochlebia, że gazety wojskowe i cywilne ustawicznie wybijają na plan pierwszy nasz trud. „Trauguttowcy idą na morze”. „Bohaterska jednostka Russijana”.

Sukces naszej dywizji wykorzystuje dowódca armii. Nasza dywizja liczy praktycznie tylko dwa pułki – nasz siódmy i dziewiąty. Z ósmego pozostały tylko trzy baterie dział i dwie kompanie fizylierów. Reszta, czyli trzy bataliony, pilnuje jeńców. Dla wykorzystania sukcesu, dowódca armii podporządkował naszemu płk. Zajkowskiemu 18pp z 6 dywizji. Inny pułk tej dywizji, 14pp krwawi się w walkach o białe i czerwone koszary. Złamano pas obrony. Nadal idzie ciężko. Przychodzą nam w pomoc wozy z 4 pułku czołgów ciężkich. Potężne kolosy mają jednak utrudnione manewrowanie w wąskich staromiejskich uliczkach. 13 marca, samochodami dowożone są pułki 4 dywizji. Uderzają od wschodu. Są naszym prawym sąsiadem.

Sfanatyzowany dowódca niemiecki twierdzy, płk Fullriede, odrzuca propozycje kapitulacji. Czuje się widać mocny. 15 marca, w rejonie centralnego placu kołobrzeskiego, wychodzi na nas atak pijanego batalionu „Kell”. Właśnie

świeżo przerzucono go do Kołobrzegu. Duże straty w ciągu tych wszystkich dni. Ginie, przy przebijaniu ulicy, kolega z 1 kompanii fizylierów, chor. Wiktor Sobolewski. Polegli ppor. Kotowski, chor. Mach. Pierwszego dnia usiłował porwać kompanię do ataku oficer polityczny z 7 kompanii strzeleckiej, ppor. Józef Śliwiński. Podobno biegł z okrzykiem „Za Warszawę”. Poległ. W ataku na fabrykę farmaceutyczną ginie ppor. Emilia Gierczak. W jednym ze zdobytych budynków koszarowych żołnierze 6 dywizji znajdują spalonych żywcem swoich kolegów, z chor. Kahane.

Szykuje się ostatni nocny szturm. Noc z 17 na 18 marca. „Stary nie da nam spać” – mówi resztkom 3 batalionu dowódca grupy szturmowej, myśląc o ppłk. Russijanie. Nocą ruszają. Zarzucają granatami latarnię morską. Pojawia się na niej polska flaga. Inne pułki 4 i 6 dywizji dochodzą do morza. A o żołnierzach Russijana, czyli 7 pułku piechoty (potem otrzymał miano „Kołobrzeskiego”), o tym ostatnim dniu szturmowi napisze „Głos Ludu”: *Na czele wszystkich oddziałów – podobnie jak w ciągu całej bitwy o Kołobrzeg – szła bohaterska jednostka Russijana. Jednostka ta pierwsza utworzyła przed 8 dniami przyczółek wewnątrz miasta, przerwała całą niemiecką obronę, przecinając ją z południowego wschodu na północny zachód. Jednostka ta pierwsza też zatknęła dziś z rana flagę biało-czerwoną w twierdzy kołobrzeskiej.*

Zaś w dzień odbyły się uroczyste zaślubiny Polski z morzem. Stary, wąsaty kpr. Franciszek Niewidziało z 2 batalionu 7pp rzucił w wodę pierścień.



BYCIA KOŁOBRZEGU

A przemawiający na żołnierskim wiecu zastępca dowódcy 1 Armii WP, ppłk Piotr Jaroszewicz, mówił, iż o tych dniach będą się dzieci uczyły na lekcjach historii. Wąsaci żołnierze, którzy przeszli szlak od Oki, i gotowasy-ochotnicy z Lubelszczyzny słuchali zdumieni. O nas będą się uczyć? A cóż takiego zrobiliśmy? Wypełniliśmy tylko swój żołnierski obowiązek. Ale prawie cztery tysiące rannych i zabitych, zaginionych pod kołobrzeskimi gruzami. Taka była nasza zapłacona tu cena.

Powtórzyły akt zaślubin i inne dywizje – 6 i 4. Ta ostatnia nadała temu szczególnie uroczysty, rzec można nawet teatralny charakter. Kobieta, aktorka, we wdzięcznym geście unosiła palce w górę. I dziś, po latach pytają historycy – ile naprawdę było tych zaślubin? Tego nikt nie zliczy. Kto żyw ślubował polskiemu morzu. Kto żyw mył w Bałtyku twarz, próbował, czy naprawdę słona ta woda...

Alojzy Sroga

Alojzy Sroga (1927-1980) – major WP, prozaik, publicysta; żołnierz 1 Armii, uczestnik bitwy o Kołobrzeg.

OSTATNI SZTURM

WKołobrzegu tej nocy z soboty na niedzielę 18 marca mimo ulewnego deszczu jasno było od wybuchów pocisków artyleryjskich i „katiusz”, jak w dzień. Polska piechota szła do ostatniego szturmu. Fullriede znajdował się już wtedy na pokładzie niszczyciela Z-34. Pozostawieni przez niego na lądzie żołnierze osłaniali odpły-

nięcie okrętu. Spojeni alkoholem i półprzytomni ze zmęczenia esesmani bili się z samobójczym uporem.

Por. Adamski, znajdujący się wśród żołnierzy 7 pułku Russijana, wdzierał się z nimi na barykady zamykające dostęp do portu. Widział sylwetki uciekających Niemców. Patrzył, jak padają pod ogniem polskich pistoletów maszynowych i wśród eksplozji granatów ręcznych. Lufa peemu parzyła mu palce. Zmieniał jeden magazynek po drugim, mokry od wody deszczowej i potu.

Działa przeciwpancerne ostrzeliwały przez chwilę basztę latarni morskiej. Zwiadowca Klimek rzucił się naprzód. Cisnął jeden po drugim trzy granaty ręczne. Naśladował go Kobielski i kpr. Wiśniewski. We wrotach stanął niemiecki podoficer w szarym ceratowym płaszczu. Chwycił się za głowę i runął jak długi twarzą ku ziemi. Z wnętrza latarni morskiej dochodziły jęki zmieszane z przekleństwami. W jednym z okien pojawiła się biała płachta. Kilkunastu Polaków podskoczyło do bramy. Inni gnali na przód na wybrzeże. Grupa szturmowa por. Feliksa Zaroźnego, dowódcy 8 kompanii 3 batalionu 7 pułku, zdobyła już tymczasem ostatni punkt oporu.

Z lewa wyłaniali się już żołnierze 14 pułku Domareckiego i 18 Karpowicza. Nad Parsętą widać było ludzi z 16 pułku Ziarkowskiego, wybiegających spośród drzew parku. Siedzieli niemal na karkach ostatnich hitlerowców uciekających w stronę brzegu.

12 pułk Wariończyka zbliżał się do mola z prawej strony. Po drodze zagarniał poddających się żołnierzy niemiec-

kich. Było ich w sumie około 250. Na tej trasie naliczono ponad 270 zabitych, ze 30 dział różnych kalibrów, 16 „nebelwerków”, mnóstwo zniszczonych samochodów i potrzaskanych furmanek.

Na osi posuwania się ku wybrzeżu żołnierzy 11 pułku Kondratowicza hitlerowcy usiłowali kryć się w piwnicach. Kondratowicz kazał liczyć poległych nieprzyjaciół. Było ich 120. W niewoli znalazło się 230, ale w tym aż 163 rannych. Znalaziono też 23 działa, dwa czołgi opuszczone przez załogi, 21 cekaemów, 70 samochodów. Na stacji doliczono się 23 pracowników i 450 wagonów. Ze 150 jeńcami wyłaniał się w rejonie kąpieliska nad morzem 10 pułk Potapowicza. 107 Niemców legło w tym ostatnim boju na samym skraju plaży.

W niedzielny mglisty, deszczowy poranek 18 marca wybrzeże zaroilo się od Polaków. Jeszcze tu i ówdzie słychać było strzały. O kilkanaście metrów od latarni morskiej zwiadowca Klimek zastrzelił hitlerowca, który składał się ze swego peemu do jednego z oficerów. Artyleria biła do odpływających i majaczących na horyzoncie okrętów przeciwnika.

Nad basztą latarni morskiej powiewała biało-czerwona flaga. Bój o Kołobrzeg był skończony.

Jan Gerhard

fragmenty książki pt. „Zwycięstwo”
Jan Gerhard (1921-1971) – pisarz i publicysta, w latach 1939-1940 żołnierz Wojska Polskiego we Francji, 1941-1944 uczestnik francuskiego ruchu oporu, 1945-1952 żołnierz WP; poseł na Sejm V kadencji; od 1965 do 1971 redaktor naczelny tygodnika „Forum”.



SŁAWA I NIESŁAWA I KORPUSU POLSKIEGO 1917-1918

Kilkaset tysięcy Polaków służących w carskiej armii przyjęło upadek rosyjskiego caratu i rewolucję w Rosji w 1917 r. z nadzieją na odzyskanie niepodległości Rzeczypospolitej. Agitacja polityczna trafiła na podatny grunt w carskiej armii. Upadła dyscyplina w wojsku – zmęczeni, niedożywieni, źle dowodzeni żołnierze mieli dość wojny. Rewolucyjne komitety na froncie nawoływały do nieposłuszeństwa wobec „pańskich” oficerów; mordowano zniechędzonych dowódców. Soldaci porzucali broń i okopy I wojny światowej; kierowali się do domów, rabując po drodze dwory, wsie i miasta. Otwierali Niemcom drogę do Rosji.

W czasie anarchii – obejmującej całe ogromne imperium – w Piotrogradzie i Moskwie powstały Związki Wojskowych Polaków. Podobne, większe lub mniejsze związki tworzyły się od Mińska do Władywostoku. 6 czerwca 1917 r. w Piotrogradzie odbył się Zjazd Ogólny Związków Wojskowych Polaków z udziałem przedstawicieli tymczasowego rosyjskiego rządu i generalicji, zagranicznych dyplomatów, polskich organizacji społecznych. Uczestnicy poprzez zaoczny wybór na honorowego przewodniczącego zjazdu brygadiera Józefa Piłsudskiego, zamaniifestowali chęć dążenia do wywalczenia niepodległości Polski.

Nie wszyscy rodacy poparli wydzielenie się polskiego wojska przy rosyjskiej armii. Znalezli się tacy, którzy przy pomocy rosyjskich rewolucjonistów chcieli zbrojnie przerwać obrady. Jednak większość delegatów zdecydowała o potrzebie utworzenia polskiej siły zbrojnej do walki po stronie Koalicji przeciw tzw. Państwu Centralnym – głównie Niemcom i Austriakom okupującym nasz kraj. Naczelnym Wódz rosyjskiej armii, gen. Ławr Kornilow, widząc rozkład swojego wojska, liczył na wsparcie odnoszących się z rezerwą do „rewolucyjnych” zmian, zdyscyplinowanych polskich żołnierzy. W lipcu 1917 r. wydał zgodę na utworzenie I Korpusu Polskiego, na dowódcę którego wyznaczył zastążonego, carskiego gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego. Korpus miał trafić na front. Początkowo polskie oddziały znajdowały się w dużej odległości od siebie na różnych obszarach Rosji.

W wyniku starań polskiego dowództwa, szef rosyjskiego sztabu zezwolił na koncentrację I Korpusu na południe od Mińska Litewskiego. Choć rewolucyjne komitety w rosyjskich oddziałach od początku przeszkadzały w wydzieleniu wojskowych Polaków, wielu oficerów polskiego pochodzenia or-

ganizowało grupy rodaków i na własną rękę, często po krwawej walce przedzierano się do polskich oddziałów z różnych stron Rosji. Gdy do władzy po rewolucji październikowej w 1917 r. doszli bolszewicy, zawarli rozejm z Niemcami i rozpoczęli rozmowy pokojowe. I Korpus uniknął skierowania na front. Na początku 1918 r. liczył już ponad 20 tys. żołnierzy i 1700 oficerów, których nadmiar był zgrupowany w Legii Oficerskiej.

Tworzące się na froncie rumuńskim Korpusy Polskie (II i III), także planowały marsz do I Korpusu. Bolszewicy, rozumiejąc niebezpieczeństwo wynikające dla nich z połączenia wszystkich polskich sił zbrojnych, ogłosili, że I Korpus Polski wypowiedział wojnę radzieckiej republice i nakazali swoim oddziałom rozbrajanie polskich oddziałów, a wkrótce wystali przeciw polskim wojskom karne ekspedycje. Pomimo srogiej zimy, w końcu stycznia 1918 r. rozpoczęły się krwawe boje korpusu z bolszewikami, którzy mordowali „Biełopolaków” przedzierających się w okolice Mińska.

Na początku lutego 1918 r., 800 słabo uzbrojonych polskich żołnierzy, w wyniku brawurowego ataku na 5-tysięczną rosyjską załogę, zdobyło twierdzę Bobrujsk i miasto, które stały się główną bazą polskich wojsk. Walczący dzielnie z dużym poświęceniem Polacy, odnosili kolejne sukcesy w starciach z nieprzyjacielem. Oddział złożony z dwóch pułków piechoty i 3 Pułku Ułanów po krwawej bitwie wyparł czerwonoarmistów ze Żłobina. Kompania Legii Rycerskiej i 1 Kompania Strzelców pod dowództwem ppłk. Daniela Konarzewskiego pobili przeważające liczebnie doborowe oddziały bolszewickie, powstrzymując ich ofensywę od strony Mohylowa. Brawurowy atak na stację kolejową Osipowicze w sile około 200 żołnierzy dwóch kompanii strzelców, plutonu Legii Oficerskiej oraz kilkunastu ułanów 1 Pułku Ułanów Krechowickich wywołał ucieczkę blisko 2 tysięcy Rosjan w kierunku Mińska. Zdobyty został pociąg pancerny, 2 pociągi sanitarne, 2 samoloty, 2 opancerzone samochody z działami, 9 lokomotywy, 80 wagonów z materiałami wojennymi i żywnością, wiele dział i 70 CKM. Rozbrojonych żołdatów kierowano do Rosji.

Po tej klęsce bolszewicy zrezygnowali z zaczepnych akcji przeciw korpusowi, zwłaszcza że od strony Baranowicz ruszyła na wschód ofensywa niemieckich wojsk. Wieczorem 19 lutego 1918 r., zakonspirowana w Mińsku Litewskim Komendantura

Polska POW z płk. Bielińskim wezwwała kilkuset słabo uzbrojonych (27 karabinów) byłych oficerów, żołnierzy i harcerzy do opanowania miejskiego arsenału oraz garaży z samochodami, co dzięki zaskoczeniu bolszewickich wartowników udało się bez większych strat. Następnie doskonale uzbrojeni w zdobyczną broń i pojazdy konspiracyjni, szybko poruszając się przez całą noc po mieście, rozbroili 3-tysięczny garnizon i zajęli olbrzymie magazyny. Gdy rano stojące na stacji kolejowej transporty wojsk bolszewickich w sile wielu tysięcy szykowały się do odbicia Mińska, została rozpoznała fałszywa informacja, że do miasta dotarli Niemcy, którzy dają Rosjanom trzy godziny na wyjazd, bo po tym rozpoczyna nawałę artyleryjską na wojskowe pociągi. Jednoczesne przybycie grup żołnierzy I Korpusu, przebranych w niemieckie mundury, spowodowało panikę wśród bolszewików. Pociągi z rosyjskimi oddziałami wyruszyły w kierunku Moskwy. 20 lutego 1918 r. cały Mińsk Litewski ze stacją kolejową znalazł się w rękach Polaków. Polacy zdobyli 66 tys. karabinów, 398 CKM, 3 samoloty, 78 samochodów, dużo gotówki, składy aparatów łączności, materiałów sanitarnych, wiele prowiantu i furazju.

Następnego dnia, 21 lutego 1918 r., około południa do Mińska rzeczywiście wkroczyły oddziały niemieckie; zdziwione, że miasto jest opanowane przez I Korpus Polski. W wyniku kompromisu obie strony zgodziły się na początkowo wspólny pobyt w mieście wojsk polskich i niemieckich. Jednak z uwagi na przeważające siły Niemców, korpus musiał oddać im miasto po zabranii do swojego rejonu co się dało ze zdobytego materiału wojennego.

Pod koniec lutego, po przebyciu ponad 500 kilometrów w czasie wielkich mrozów, po wielu krwawych bojach, dotarła do Bobrujska z głębi Rosji III Dywizja Strzelców Polskich pod dowództwem gen. Wacława Iwaszkiewicza. Na podstawie wstępnej umowy Niemcy uznali neutralność polskich wojsk i terenu zajmowanego przez Korpus w okolicy Bobrujska. Walki z bolszewikami trwały jeszcze do połowy marca, gdy został ustalony front wzdłuż Dniepru.

W maju I Korpus Polski zajmował 19 tysięcy kilometrów kwadratowych w formie trójkąta z wierzchołkami: Mohylów – Stuck – ujście Berezyny do Dniepru. W centrum była twierdza Bobrujsk. Dwa boki trójkąta graniczyły z terenami zajmowanymi przez Niemców. Dniepr był granicą z bolszewika-

mi. Korpus stanowił już znaczną siłę bojową – liczył 23 400 żołnierzy, w tym 3 tys. oficerów. Tego Niemcy nie mogli znieść. W wyniku presji na utworzoną przez nich Radę Regencyjną doprowadzili do tego, że na początku kwietnia Rada zgodziła się na demobilizację Korpusu, pozostawiając ostateczną decyzję dowódcy gen. Józefowi Dowbor-Muśnickiemu.

W tym czasie, 11 maja 1918 r. II Korpus pod dowództwem gen. Józefa Hallera został otoczony pod Kaniowem przez przeważające siły niemieckie i po krwawej, bohaterskiej walce przestał istnieć. 20 maja niemieckie dowództwo zażądało kapitulacji także I Korpusu pod groźbą użycia siły.

Już następnego dnia gen. Józef Dowbor-Muśnicki wysłał do niemieckiego dowództwa w Mińsku delegację, która podpisała porozumienie, na podstawie którego I Korpus wszedł w skład 10 armii niemieckiej, jako jeden z jej oddziałów. Wiadomość o podpisaniu umowy wzburzyła żołnierzy i większość oficerów. Dotąd wierzyli, że dotrą do ojczyzny z bronią w ręku i pod własnymi sztandarami. Uznali, że decyzja dowódcy niejako przekreślała ich dotychczasowe czyny bojowe, podważała honor żołnierzy. Doszło do buntu. Dowódca I Korpusu gen. Józef Dowbor-Muśnicki został na krótko aresztowany. Jednak wyżsi oficerowie, widząc chaotyczne działanie niższych rangą „buntowników”, nie byli przekonani, co do celowości podjęcia walki z Niemcami. Uważali, że żołnierze nie będą chcieli się bić, co według organizatorów sprzeciwu nie było prawdą. Pomimo gotowości wielu oddziałów do zbrojnego oporu wobec podstępного wroga, gen. Józef Dowbor-Muśnicki został uwolniony z aresztu. Najważniejszym przywódcą buntu pozwolił opuścić jeszcze tej nocy korpus. Innych aresztowano. Następnego dnia generał przemówił do zebranych żołnierzy. Powiedział, że walka byłaby tylko pięknym gestem. Zgodził się, że wyrządzona Polakom zniewaga na pewno by dużo kosztowała Niemców, ale drogo zapłaciliby i Polacy, gdyż przeciw korpusowi wróg wystawił swoje trzy korpusy. Swą decyzję o kapitulacji tłumaczył też interesem narodowym, który nakazywał mu nie szukać sławy niezłomnego bohatera, ale doprowadzić wszystkich żołnierzy do kraju, choć bez broni...

Z kapitulacją nie pogodził się m.in. odznaczony za waleczność w walce z bolszewikami – Melchior Wańkowicz. Czynniki na woływał do nieposłuszeństwa wobec gen.



Melchior Wańkowicz.

Dowbor-Muśnickiego i zachęcał do podjęcia walki z Niemcami, podobnie jak to uczynił przed dziesięcioma dniami z honorem II Korpus gen. Józefa Hallera pod Kaniowem. Po kilku dniach pobytu w areszcie, stanął przed sądem wojennym korpusu za „przygotowanie i dokonanie buntu wojskowego”. Przemowa oskarżonego stała się w całości oskarżeniem Józefa Dowbor-Muśnickiego, który jego zdaniem sprzeniewierzył się polskiej racji stanu. Podsądny pytał: *Z jakiego tytułu sądzicie mnie panowie? I jak się stało, że ja, ochotnik, który wstąpił do szeregów w imię pewnej idei, staję się prywatną własnością dowódcy korpusu, członkiem, wbrew mej woli, 10 armii niemieckiej i jestem pomawiany o bunt dlatego, że przy idei swej konsekwentnie stałem? Nie mo-*



Brama twierdzy w Bobrujsku, poniżej defilada Korpusu, 3 maja 1918 r.



że mię więc sądzić sąd z ramienia dowódcy korpusu, bo za ostatnim nie stoi ani rząd, ani idea powstańczej walki...

Nie jestem też winien buntu wojskowego, w noc bowiem z 21 na 22 maja, po umyciu rąk przez Radę Regencyjną i kapitulacji dowództwa, przestaliśmy być wojskiem i staliśmy się luźnym zbiorowiskiem, które nie opiera się więcej ani o rząd, ani o ideę... W praworządnym państwie żołnierz może i musi ślepo słuchać dowódcy. Ponad tym dowódcą jest rząd zależny od parlamentarnej więk-



Gen. Józef Dowbór-Muśnicki ze sztabem.

2 listów do redakcji

70 LAT W SŁUŻBIE NAUKI I DYDAKTYKI

Gen. bryg. prof. dr. hab. inż. **Jerzy Lewitowicz** przesłał do redakcji następujący list: „Kilkanaście dni temu, na zebraniu Stowarzyszenia Seniorów Lotnictwa Wojskowego, otrzymałem dwa egzemplarze „Polsce Wierni” – nr 9 i 12 z 2025 r. Czasopismo bardzo mi się podoba, bardzo dobre artykuły, zdjęcia i na wysokim poziomie edycja czasopisma. Będę stałym czytelnikiem. Wystąpiłem przelewem należność, prosząc o 12 numerów z 2025 r. i prenumeratę na 2026 r.“ Dziękujemy za miłe słowa i z przyjemnością witamy w gronie Czytelników i Sympatyków „Polsce Wierni”.

92-letni gen. Jerzy Lewitowicz przekazał także „drobne informacje” ze swojego „długiego życia wojskowego i naukowego”.

Urodził się 25 listopada 1933 r. w Hrubieszowie. W 1951 r. ukończył I LO im. S. Dubois w Koszalinie; w 1956 r. – z wyróżnieniem – studia na Wydziale Lotniczym Wojskowej Akademii Technicznej; w 1961 r. – studia na Wydziale Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego w zakresie fizyki jądrowej. W maju 1967 r. Rada Nauko-

wa Wydziału Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie nadała mu stopień doktora nauk technicznych, a w grudniu 1973 r. stopień doktora habilitowanego nauk technicznych. 12 kwietnia 1979 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego nauk technicznych. W maju 1990 r. został awansowany do stopnia generała brygady.

Posiada 70-letni staż pracy naukowej i dydaktycznej, w tym 40 lat służby wojskowej. Równoległe z pracą naukową-badawczą zajmował odpowiedzialne stanowiska: komendanta Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych, szefa badań i rozwoju techniki wojskowej – zastępcy Głównego Inspektora Techniki WP;

kierował Zakładem Samolotów i Śmigłowców na Wydziale MEL Politechniki Warszawskiej. Jest niekwestionowanym autorytetem w środowisku naukowym krajowym i zagranicznym. Od 1956 r. członek ponad 50 komitetów, rad naukowych, kolegiów naukowych, rad programowych i wydawniczych. Specjalista w zakresie uzbrojenia lotniczego i eksploatacji statków powietrznych. Autor ponad 400 publikacji,



27 wynalazków, autor lub współautor 25 książek naukowych, w tym dwóch autobiograficznych, promotor 23 doktorów nauk technicznych w specjalności lotnictwo. Organizator licznych spotkań naukowych: konferencji, sympozjów i seminariów Laureat wielu nagród i wyróżnień naukowych. Odznaczony Krzyżami OOP: Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim.

Red.

zości, jest parlament zależny od wypadkowej sił ścierających się w narodzie, jest niepodległa prasa wytykająca błędy. W wojsku, które rządu nie ma, nakazy ślepej dyscypliny zastępować musi idea mocna, której żołnierz po równo z dowództwem hołduje. Gdzież jest więc władza zwierzchnia? Przecież i z nie idei wspólnej sobie i żołnierzom czerpie ją generał, skoro zdał broń... I coż w darze narodowi Korpus I przyniósł? Przejściem pod okupację niemiecką dał silny atut polityczny Niemcom w ręce. Tym Niemcom, dla których rzeczą najistotniejszą wagi jest, by nie wypuścić z rąk swych spraw Europy wschodniej, a więc przede wszystkim sprawy polskiej, która we wschodniej Europie jest czynnikiem najbardziej ważkim. Na koniec Melchior Wańkowicz powiedział: Nikt uczciwy nie mógł pozostawać w Korpusie bez zdecydowania na walkę, gdy zechcą nam broń wziąć. Broń tę oddaliśmy i narodowi wyrządziliśmy krzywdę ciężką. Nic nie ma na usprawiedliwienie Korpusu.

Sąd I Korpusu uniewinnił przyszłego mistrza reportażu, wielkiego Polaka. Po kapitulacji w lipcu 1918 r., tysiące zdemobilizowanych oficerów i żołnierzy stopniowo wracali z Bobrujska do kraju, by już w listopadzie, po odzyskaniu niepodległości przez Rzeczpospolitą, rozbrajać Niemców i wstąpić do tworzonego Wojska Polskiego. W książce „Przez cztery klimaty 1912-1972”, wydanej przez PAX w 1976 r., Melchior Wańkowicz przypominał: Gdy okupacja upadła 11 listopada 1918 r. mieliśmy tylko brygadę hołubionego przez Radę Regencyjną Wehrmachtu. W sześć tygodni potem, rozporządzając bronią skonfiskowaną na władzach okupacyjnych i z eszelonów powracających ze wschodu, mieliśmy 110 tysięcy ludzi w 100 batalionach piechoty, 80 bateriach artylerii, 70 szwadronach kawalerii, w służbach technicznych pomocniczych oraz skromnym lotnictwa. Pospie-

szliśmy się nie próżno: Polska niezwłocznie stanęła w płonącym kręgu pięciu wojen...

Czy dowódca I Korpusu Polskiego swoją decyzją o kapitulacji wyraził wolę swoich żołnierzy, wolę wszystkich Polaków? Należało bić się, czy poddać? W filmie o Winstonie Churchillu („Czas mroku”) jest scena, gdy nowy premier zadaje londyńczykom w metrze pytanie – bić się, czy paktować z Hitlerem? Odpowiedź była jednoznaczna – walczyć! Podobnie odpowiedzieli żołnierze kampanii wrześniowej 1939 r., jak też uczestnicy straceńczej walki w Getcie oraz Powstańcy Warszawscy. Z odpowiedzią na pytanie „nadal bić się, czy poddać?” mierzy się społeczeństwo Ukrainy.

Włodzimierz Syta

Pełny tekst przemowy Melchiora Wańkowicza znajduje się w książce „Przez cztery klimaty 1912-1972”. Fotografie w tekście pochodzą z zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.